Nr. 12. Grudzień, 1896 r. Rok IV.





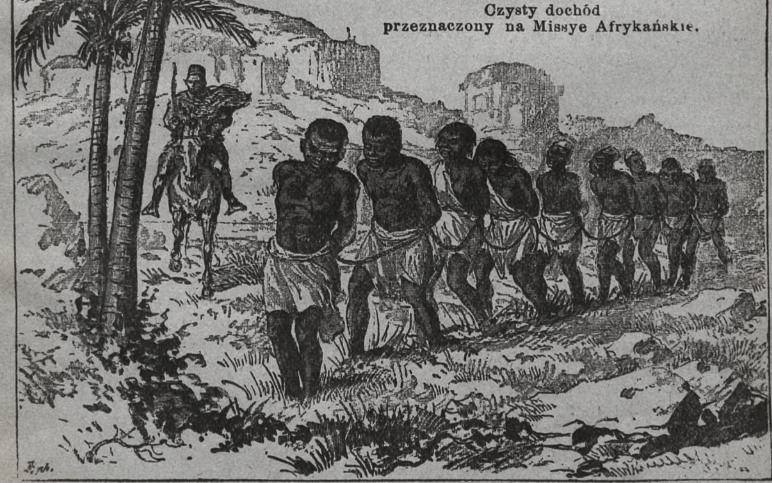
ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 6 listopada 1896).

Na Misye afrykańskie i wykup niewolników: M. K. z Sławna 1 Msza św. 1 złr.; przez Maryę Tabor, Agnieszka Kaczmarczyk 1 mk. 50 fen. = 85 ct.; przez L. B. Ditterle p. A Kwinto za ś. p. Ferdynanda 30 Mszy św. i za ś. p. Józefa 30 Mszy św., razem rsb. 30 = 37 złr. 39 ct.; razem 39 złr, 24 ct.
Na głodne dzieci przez L. B. Ditterle p. G. Ostrowska 3 złr. 79 ct.
Chleb św. Antoniego: SS. Franciszkanki z Krakowa 1 złr.; przez Maryę Tabor Joanna Kloza 2 mk. = 1 złr. 18 ct.; razem 2 złr. 18 ct.
Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **45 złr. 21 ct.**
Ogólna suma: **3287** złr. **21** ct.
Nadesłane przesyłki: od p. Ignacego Grajczyka z Schildberga znaczną ilość zużytych marek pocztowych.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św, Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa“. — Szczególne intencye: Bolesny i nieuleczalny ból głowy.
Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera

dla Misyj afrykańskich i Dzieła uwolnienia niewolników.

Wkrótce po uroczystości 9 września nastąpiły liczne odwiedziny drogich nam gości z bliższych i dalszych stron, między innymi wiel. O. Jezuity z Krakowa, eksternistki z Bregenz i wielu innych.

Dnia 17 października przybył O. Lebeau, prokurator i wizytator Oblatów św. Franciszka Salezego z Troyes, w przejeździe do Wiednia, gdzie przebywa 3 kleryków tegoż zgromadzenia dla wyższych studyów teologicznych. O. Lebeau zabawi tam miesiąc cały.

W sobotę odwiedziła Sodalicyę księżna Ludwika saska (córka Wiel. ks. Toskańskiej), a zwiedziwszy nasze mieszkanie, rozmawiała dłuższy czas z generalną kierowniczką.

Następnie dnia 21 powitała generalna kierowniczka na dworcu kolejowym księżnę Ludwikę bawarską (przyszłą królową) i jej córkę ks. Maryę, obydwie gorliwe zelatorki Sodalicyi. Czas jednak był za krótki, by zwiedzić mogły Sodalicyę; po obiedzie, na który kierowniczka zaproszoną została, wyjechały księżne do Gmunden.

Jedna z naszych kandydatek wyjechała 4 października do domu misyjnego Cystersek reformowanych we Venlo-Paningen. Miejsce jej zajęła u nas kandydatka z Lienzu.

Kończymy krótkiem wspomnieniem o imieninach naszej generalnej kierowniczki. Najpiękniejszy podarunek otrzymała od Pana Boga w osobie nowej aspirantki, przyjętej na rzeczywistego członka naszego dzieła. Oby stała się za przyczyną św. Teresy nową podporą Sodalicyi!

Mniejsze wiadomości misyjne.

Z Ugandy. Niedawno nadeszła telegraficzna wiadomość z Ugandy o śmierci biskupa Guillermain, liczącego 35 lat. Zamianowany apostolskim wikaryuszem z początkiem 1895 r. w północnej Nyanzie, otrzymał święcenia biskupie dopiero za przybyciem biskupa Hanlona. Rzadka ta uroczystość odbyła się 28 października przeszłego roku przy licznym udziale nowonawróconych i angielskich urzędników. Niestety życzenia przy święceniach „ad multos annos“ nie spełniły się. Misya w Ugandzie znowu osieroconą została.

ECHO Z AFRYKI

Grudzień 1896. Rok IV. Nr 12.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	**1** korona
» » z pocztą	**62** ct.
w Niemczech	**1** m. **20** fg.
w Rosyi	**1** rsr.
w innych państwach związku poczt.	**2** fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3.
Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa" w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach.
Pojedyncze numera po **5** ct., = **10** fg.



Pomieszkanie Hottentotów nad rzeką Oranje.

DZIECIĘ JEZUS.

Chodzić znowu będzie z domu do domu i pukać do serc dobrych, napełniając je tajemniczą radością i tęsknotą. I któżby tego Boskiego Dzieciątka godnie nie przyjął i dla miłości Jego nie złożył ofiary dla najnieszczęśliwszych? Drodzy Czytelnicy moi! Dziś Anioł miłości chce także i u was znaleść posłuchanie i poruszyć w sercach Waszych uczucie litości dla nieszczęśliwych dzieci murzyńskich. Te opuszczone istoty nietylko sukienek i pożywienia potrzebują, o co tak trudno teraz wskutek klęski głodowej spowodowanej zupełnem zniszczeniem zasiewów przez szarańcze, w północnej i wschodniej Afryce, ale i światła wiary świętej potrzeba duszom jęczącym w ciemności i niewoli pogańskiej. Oni bowiem nie znając jeszcze Dzieciątka Jezus, nie mają żłóbka ani drzewka. Ale Ty łaskawa Czytelniczko lub Czytelniku, możesz im dopomódz do zdjęcia z nich kajdan, do otworzenia im Nieba. Pomyśl tylko, że ten biedny Misyonarz, który wyrzekł się wszystkiego, by szerzyć Słowo Boże i zbawić dusze, polega tylko na Twojem litościwem sercu. Bez Ciebie nie może wykupić biednych dzieci, a zatem ani je ochrzcić, ani wychować dla Nieba nie może. Pomyśl więc głębiej a nie dasz odejść Aniołowi miłości z próżnemi rękami. Miłość czyni człowieka przemyślnym -- ona Was nauczy w jak łatwy sposób możecie czarnym braciom dopomódz. Najgorliwszemi w tej sprawie mogą być nawet dzieci. Dobre dziecko może oszczędzić kilka centów, może do tego drugie dzieci zachęcić i przesłać jaki obrazek lub różaniec dla swoich siostrzyczek i braci w Afryce, by i oni uszczęśliwieni zostali w tym radosnym dniu. Tam zaś, gdzie dzieci nie zbiorą się przy drzewku, gdzie rodzina cicho dzień ten przepędza, lub gdzie rodzice opłakują stratę ukochanego dziecka, tam już przedewszystkiem Święto radosne minąć nie powinno bez udarowania nieszczęśliwych czarnych dzieci. A dzieciątko Jezus stokrotnie nagrodzi to, co z miłości ku Niemu uczynimy dla najbiedniejszych.

Na święto Niepokalanie Poczętej Dziewicy!

Biedny biskup i apostolski wikaryusz Afryki środkowej zwraca się do Was z Assuanu, wyciąga ręce i prosi o pomoc na wybudowanie skromnego kościoła n a c z e ś ć N i e p o k a l a n i e P o c z ę t e j i domu misyjnego.

Dekretem św. Kongregacyi Propagandy założoną została nasza rezydencya w Assuanie. Miasto Assuan jest położone na granicy Nubii, 1400 mil odległe od Aleksandryi, liczy 12.000 mieszkańców, nadaje się bardzo na rezydencyę wikaryusza tak dla bliskości Europy, jakoteż i z tego powodu, że liczni koptowie szyzmatyccy i murzyni tu przebywający daliby się łatwo pozyskać dla wiary świętej, do osiągnięcia czego potrzebne są kościoły, szkoły i domy misyjne.

Katedrą naszą jest małe podwórze, którego mury pokryliśmy dachem. Na rezydencyą biskupią jest wynajęty domek arabski z kawałkiem ziemi

dla odetchnienia świeższem powietrzem. Kto zna tropikalne upały Assuanu, gdzie termometr dochodzi do 47° C. w słońcu, a w pokoju 46° C. i to nie w ciągu dni kilku, ale przez sześć miesięcy lata, ten może sobie wyobrazić ciężkie warunki życia każdego misyonarza.

Nareszcie z pomocą Bożą udało się nam za znaczną sumę pieniędzy nabyć dość obszerny kawał ziemi w bardzo dobrem położeniu nad Nilem. Ale brak nam środków dla rozpoczęcia budowy. Dlatego zwracamy się z usilną prośbą do dobrodziei naszych i wszystkich, których obchodzi zbawienie dusz i chwała Boża, by zechcieli przyczynić się do tego świętego dzieła. Duch św. powiada, że kto dopomaga apostołom, otrzyma nagrodę apostołów. A większej pomocy nie mogą nam dobrodzieje wyświadczyć, jak wspierając nas w tej potrzebie.

A Niepokalana Dziewica, której czci kościół ten ma być poświęcony, wynagrodzi dobrami wiecznemi i doczesnemi tych, co się do tego przyczynili.

W nadziei, że wszyscy, co słowa te czytać będą, nie omieszkają przyjść nam z pomocą, błagamy Najwyższego, by jak najobfitszemi łaskami udarował dobrodziei naszych i udzielamy im z serca apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Assuanie 4 października 1896.

Antoni Maria Roveggio,
Biskup i apost. wikaryusz Afryki środkowej.

Korzyści duchowne:

1. W każdą pierwszą sobotę miesiąca odprawianą będzie w przyszłym kościele Msza św. na cześć Niepokalanie Poczętej za żyjących i zmarłych dobrodziei.
2. Wielkość datku jest dowolna, niech każdy da tyle, ile mu litość dla najnieszczęśliwszych podyktuje.
3. Kto ofiaruje 100 fr. (50 złr.) tego nazwisko wyrytem zostanie na kamieniu pamiątkowym, wmurowanym w przysionku kościelnym w Assuanie.
4. Jeżeli sumę tę ofiaruje jaka gmina, parafia lub jakiekolwiek zgromadzenie, to nazwa ta będzie również wyryta w kamieniu.
5. Datki składać można w Administracyi „Echa z Afryki“ w Krakowie, Starowiślna 3.

Wiadomości bieżące z Misyj.

Biali Ojcowie Lavigerie.

Kamoga, Bukumbi, 1 czerwca 1896.

Pani Hrabino!

Poczta niemiecka dziś ztąd odchodzi, korzystam ze sposobności, by przesłać słów kilka i uzupełnić sprawozdanie podane w listach poprzednich, pisanych w stanie trapiącej mnie febry. Dzień Zesłania Ducha św. sprawił

wiele radości dla naszej misyi. Wprawdzie nie udzieliliśmy Chrztu św. tysiącom ludzi, jak to był uczynił Piotr święty, ale gromadka nasza powiększyła się o cztery owieczki. We dwa dni później jedna z nowo ochrzczonych kobiet przyprowadziła swoją córkę, a druga trzech człopczyków, prosząc o przygotowanie ich do chrztu św. Wszystko to jest niczem w porównaniu z rezultatami prac naszych w Ugandzie, gdzie liczyć można na setki pogan dorosłych, pragnących i otrzymujących Chrzest św. Zważywszy jednak, że zaledwie zaczęliśmy tu swą pracę nad ludem zupełnie obojętnym i niedbającym o wykształcenie, nie możemy dziś żądać nic więcej, tylko ufać w łaskę Boską i pomoc neofitów, z których wielu może wpłynąć na pomyślne współdziałanie w naszej sprawie. Racz Pani polecić nas modlitwom dobrych Urszulanek w Krakowie, OO. Dominikanom i Jezuitom we Wiedniu, Zgromadzeniu Dam angielskich w St. Pölten, PP. Sakramentkom i ich przełożonej hr. de Robiano. Ja prosiłem także hr. d'Avernas, by nas poleciła Sercu Jezusowemu w Graz. Oby tyle gorących próśb, wznoszących się do nieba, wyjednało liczne nawrócenia moich ukochanych Basukama. Nasza maleńka osada chrześcijańska, złożona z ochronki dla sierot i małżeństw chrześcijańskich, liczy 127 członków, prócz tych, którzy po przyjęciu Chrztu św. na łożu śmierci przyszli do zdrowia, jakoteż dzieci ochrzczonych w godzinę śmierci. Zakończę śmieszną anegdotką. Tydzień temu czarownik wraz z dzieckiem, przystrojonem krzewami pełnemi szyszek i dzwonkami, jakoteż wiele towarzyszących im ludzi urządziło sobie przy świetle księżyca zabawę tańcującą na polu jednego z naszych chrześcian; naturalnie wydeptali i zniszczyli wszystko co tylko na niem było. Nazajutrz właściciel poszkodowany przyszedł do nas, oskarżając sprawców owego złego czynu, żądając od nich wynagrodzenia za uczynioną mu szkodę. Mons. Hirth odesłał całą tę sprawę do naczelnika Mtemi, który przysądził pokrzywdzonemu dziesięć kóz tytułem wynagrodzenia. Wszystkie prawie sprawy załatwiają się tu tym środkiem.

Nasi chrześcijanie utrzymują, że żaden poganin nie śmiałby się dotknąć gałęzi z szyszkami, lękając się za karę ciężkiej choroby i że to raczej sprawa szatana; bądź co bądź, ci biedni ludzie są pod jarzmem złego ducha, którego czarownicy są posłannikami. Nie znam ich czarów i zabobonów, ale wiem, że zabić kurę i radzić się drgających jeszcze jej wnętrzności, jest czynem prawie codziennym. Niestety! Basukuma równa się pogańskiej Romie! Łączę najgłębsze uszanowanie Pani Hrabinie i Jej towarzyszkom.

Pokorny sługa w Chrystusie

M. Loonus, pr. mis.

Oblaci św. Franciszka Salezego.

Pella, 12 lipca 1896.

Wielmożna Pani!

Na łaskawe zapytanie o stosunki naszej misyi teraz dopiero odpowiadam. Prefektura nasza jest bez zaprzeczenia najuboższą, a zarazem największą w świecie. Jedną część jej zajmuje kolonia przylądka Cap, a drugą posiadłości niemieckie, które obszarem swoim przewyższają całe Niemcy. Jest to więc obszerna, ale zarazem pusta jeszcze niestety winnica Pańska.

Złe i niekorzystne położenie kraju, jak również smutne stosunki biednego ludu, będą zawsze przeszkodą dla postępu wszelkiego. Obecnie wszędzie panuje głód. Nieszczęśliwi mieszkańcy doprowadzeni są do ostateczności i winę tej klęski przypisują panowaniu Białych. Nie wiem, jak się to wszystko skończy, ale to pewna, że tylko religia może zbawiennie wpłynąć na te ludy. Mieszkańcy tutejsi należą do bardzo mieszanej narodowości: murzyni prawdziwi, Hotentoci, Bastradzi i biali różnego pochodzenia. Działanie nasze utrudnia jeszcze i ta okoliczność, że paręset lat przed nami



Rodzina Hottentotów w Pella.

rozszerzali tu wiarę kalwińską Holendrzy, trzeba więc herezyę wytępić, by trudy i zabiegi nasze owoc przyniosły. Pella należała również do misyi protestanckiej, ale zbuntowani krajowcy wypędzili heretyckich misyonarzy.

W dwóch stacyach pracuje 9 Ojców, Oblatów św. Franciszka Salezego, z których 6 jest francuskiej narodowości, 2 Niemców i 1 Szwajcar. Kształcą oni ten lud wszechstronnie, kierują zakładami naukowemi męskiemi, uczą rzemiosł rozmaitych i t. p. Kościół nasz jest także dziełem Ojców, owocem 7-letniej pracy. Dziesięć Sióstr pracuje w zakładzie dziewcząt.

Zakład nasz nie może wyżywić więcej jak 40 dzieci, a codziennie prawie zgłaszają się nowe dziewczynki, którym z bólem serca musimy odmawiać przyjęcia. Setki dusz mogłoby się uratować, gdyby było więcej dobrodziei. Byłby to posiew dla nowych parafij, bo ze starymi poganami

nawrócenie idzie trudniej. Z tysiącznemi podziękowaniami za udzielone nam 200 fr. przesyłamy Łaskawej Pani fotografie naszej misyi i jej okolicy z prośbą o dalszą pamięć. Dobrodziei naszych polecamy Bogu codziennie.

Łącząc serdeczne wyrazy, kreślę się z najgłębszem uszanowaniem — wdzięcznym sługą *J. Simon,* apost. pref. Orange River.

MAŁY

FEUILLETON.

„Życie zadośćuczynienia".

Przez X. Dr Mioni tłumaczone z włoskiego.

(Dokończenie).

Klimat w Mariannhill jest bardzo zdrowy i rzadko bardzo panują tam epidemie, ale gdy się pojawią, szerzą się z nadzwyczajną szybkością. Biedni Kaffrowie umierają wtedy tysiącami. Nie znając środków ratunkowych, zdrowi uciekają od dotkniętych zarazą, a ci umierają często z braku opieki, z osłabienia i głodu.

W kilka miesięcy po opowiedzianych zdarzeniach wybuchła ospa w bliskości misyi z ogromną gwałtownością. Mnóstwo krajowców padło jej ofiarą. Dobrzy zakonnicy spieszyli im z pomocą nietylko dla ciała, ale i dla duszy. Trudy ich Pan Bóg pobłogosławił; na łożu śmiertelnem ochrzcili wielu i w ten sposób pozyskali ich dusze dla nieba.

Wszyscy ojcowie odznaczali się wielkodusznością i gorliwością w posługach dla bliźnich, narażając się na największe niebezpieczeństwa. Dążąc do nieba, nie byli przywiązani do życia, ale pragnęli połączyć się jak najprędzej z Bogiem. Wśród wszystkich odznaczał się gorliwością O. Karol, starając się pozyskać jak najwięcej dusz, aby zastąpić te, do których zguby on się przyczynił. Usiłowania jego odniosły pożądany skutek. Przygotował pięciu Kaffrów do przyjęcia chrztu św., a jednemu nawet udzielił tegoż sakramentu w niebezpieczeństwie życia. Pastor za pierwszym wypadkiem śmierci wyjechał z żoną i dziećmi. „Dobry pasterz oddaje duszę swą za owieczki swoje, najemnik ucieka, gdy tylko wilka zobaczy.

Pewnego dnia przyszła jakaś biedna kobieta do misyi, prosząc o pomoc dla swego chorego męża i zarazem dla syna przez ojca zbitego i na wpół żywego. O. Karol co tylko był powrócił, lecz pospieszył znów za kobietą, która zaprowadziła go do odległej dosyć chaty, gdzie znalazł człowieka pokrytego czerwonemi plamami, trzęsącego się we febrze. Zobaczył zarazem chłopca całego w ranach, i poznał zaraz ojca i syna, — Kaffra dzikiego i U-Sutire.

Biedne dziecko znajdowało się w strasznym stanie! Ojciec Karol postanowił uczynić wszystko, co było w jego mocy, aby wyrwać dziecię z rąk

okrutnego ojca. Przezwyciężywszy uczucie naturalne niechęci, zbliżył się do cierpiącego Kaffra, aby mu przyjść również z pomocą. Chwilowo przemknęła mu się myśl: gdyby ten człowiek umarł, zniknąłby przeszkoda w nauczaniu U-Sutire, a gdy go uleczę, zamęczy syna.

Ale pokusa ta nie trwała długo. Upokorzony wspomnieniami dawnego życia, pomyślał: czyż ja nie byłem gorszym od tego człowieka? A przecież Pan Bóg powołał mnie na misyonarza. Wszechmoc Boga może tego Kaffra przemienić w dobrego chrześcijanina. Moją rzeczą i obowiązkiem jest ratować chorego i pouczać w wierze chrześcijańskiej, by otworzyć serce jego na działanie łaski.

Zająwszy się szczerze chorym, przysunął się znów do chłopca, który z głodu i z ran omdlewał, dał mu posilającego napoju, poczem chłopiec przyszedł do siebie, poznał swego nauczyciela, uśmiechnął się do niego, i wyciągając ręce, chciał się podnieść, ale mu sił brakło; uradowany O. Karol wziął go na ramiona i zaniósł do misyi.

Późnym wieczorem misyonarz przyszedł znowu do chorego z lekarstwami i znalazł znaczne polepszenie. Poznał go, a gdy dowiedział się, w jakim stanie był przedtem, w dowód wdzięczności powierzył O. Karolowi syna swego.

Od małego U-Sutire dowiedział się O. Karol następnie, jakie smutne przechodził koleje. Był w misyi protestanckiej do chwili wybuchu zarazy, tam bito go i wogóle obchodzono się z nim nieprzyjaźnie, bo fałszywego misyonarza gniewało to, że chłopiec był przywiązany do zakonników i wzdychał za tą chwilą, w której będzie mógł powrócić do ich misyi. Gdy zaraza się wzmogła, najemnik uciekł, z czego skorzystawszy chłopiec, poprosił ojca, aby mu pozwolił wrócić do naszej misyi, ale ojciec rozgniewał się do tego stopnia, że bijąc, ranami go okrył. Siły młodociane zwyciężyły osłabienie i w krótkim czasie powrócił do zdrowia.

Spędzając długie godziny u łoża chorego Kaffra, misyonarz miał sposobność mówić z nim o wierze katolickiej, o miłości, jaką przejęci są chrześcijanie dla biednych swych czarnych braci, w końcu miał pociechę, że widział u Kaffra gotowość przyjęcia chrztu św., ale Pan Bóg nie dozwolił mu ujrzeć go chrześcijaninem.

Ciągłe walki ducha z naturą, posty i umartwienia, wreszcie ustawiczne pielęgnowanie chorych wyczerpały siły jego. Zaraził się i w trzy dni Bogu ducha oddał, znosząc najstraszniejsze cierpienią z niewypowiedzianą cierpliwością. Umarł śmiercią świętego, zadośćczyniąc za grzechy młodości.

Na grobie małego cmentarza misyjnego widzieć można często klęczące dwie postacie: silnego Kaffra i młodego chłopca. Na skromnym krzyżu te dwa słowa wyczytać można: Brat Karol. A chcesz wiedzieć Czytelniku, kto tam klęczy? To U-Sutire. nazwany na chrzcie św. Janem i ojciec jego, noszący na własne prośby imię Karola — na pamiątkę dobroczyńcy swego, Brata Karola.

Sodalicya św. Piotra Klawera,

której kosztem i staraniem wydawane jest *Echo z Afryki*, składa z końcem roku Szanownym swym Czytelnikom, a szczególniej Zelatorom serdeczne podziękowania za doznaną pomoc w szerzeniu pisemka tego. *Echo* jest prawdziwym głosem Misyonarza Afrykańskiego, jest samo przez się Misyonarzem szerzącym w krajach Europy zajęcie i rozpoznanie działalności Misyjnych i jako takiemu posłannikowi przyobiecane jest błogosławieństwo, dla którego oby jak najwięcej drzwi otworzyć się chciało! A więc kochani Czytelnicy! żywo i naprzód! Niechaj każdy z prenumeratorów *Echa* postanowi sobie zjednać jednego więcej **abonenta**. Nie trzeba się zrażać niegrzeczną lub niechętną odpowiedzią, ani uważać na zdania ośmiewających poświęcenia dla Afryki. Większą część *szczególniejszego błogosławieństwa*, spadającego na to dzieło, przypisujemy licznym upokorzeniom i przykrościom, które *Echo* w pierwszych latach swego istnienia znosić i ofiarować Bogu musiało i tej to może zasłudze winniśmy, że suma, zebrana przez odezwy w trzech językach wychodzącego *Echa*, to jest po niemiecku, włosku i po polsku, oraz pojedyncze datki wynoszą **27.000 złr.** wobec **14.000 zlr.** wysłanych roku zeszłego. Czy nie jasną jest rzeczą, że zdwojenie liczby prenumeratorów pociągnie za sobą podwójną ilość ofiar misyjnych? A gdy pomyślimy, że za pomocą tych ofiar dusze szatanowi wydarte będą niebu przywrócone — czy w istocie nie warto w tak łatwy sposób t. j. przez rozszerzenie *Echa z Afryki* brać udział w tem wzniosłem dziele wybawienia dusz?

Zostańmy więc **rybakami dusz, łowiąc prenumeratorów na „Echo"!**

Dla pomnożenia abonentów ekspedycya *Echa* ma spory zapas spisów i okazowych numerów, które na żądanie natychmiast wysyła. Do bieżącego numeru dołączamy przekaz pocztowy do wypełnienia w razie chęci dalszej prenumeraty.

W końcu przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy życzenia obfitych łask Bożych wszystkim Czytelnikom, przyjaciołom i Dobroczyńcom naszym, o które prosić nie przestajemy i polecamy nawzajem drzewko Sodalicyi naszej ich modlitwie o coraz obfitsze owoce na korzyść tak bardzo drogich dla nas Misyj Afrykańskich.

M. T. Ledóchowska,
Jeneralna Kierowniczka.

Wykaz datków (*suma datków nadesłanych do polskiego Echa* wynosi **45 złr. 21 ct.**) znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 18 listopada 1896.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Z Kingwilliamstown donoszą nam SS. Dominikanki listem datowanym z 22 sierpnia, że głód dalej panuje w Afryce południowej. Już od lat 4 nie było tam żniw z powodu szarańczy i posuchy. Siostry dokładają wszelkich starań, by ciężki los pogan znośniejszym uczynić, ale i ich zapasy wyczerpują się. Liczba nawróconych pogan coraz jest większa, bo serca dzikich są wzruszone doznawanemi dobrodziejstwami. Ale wszędzie brak sił do pracy, brak nauczycielek muzyki, do przedmiotów szkolnych i Sióstr do pielęgnowania chorych i ekonomek.

O. Vollers pisze z Boromy do matki ś. p. O. Platzera: „W Boromie mamy wiele pracy. Rozpoczęliśmy przygotowania do budowy tutejszego kościoła, który ma być duży i piękny. Ciągle musimy dozorować pracujących murzynów. O. Hiller jest tu przełożonym, ogromnie pracuje, obecnie przygotowuje znaczną liczbę murzynów do Komunii św., do przyjęcia Chrztu św. i sakramentu małżeństwa.

Stypendya Mszalne

są przyjmowane za pozwoleniem władzy duchownej w Redakcyi „Echa z Afryki i sumiennie przesyłane Misyonarzom. Najmniejsza kwota na jednę Mszę św. jest od **50 ct.** do **1 złr.** Upraszamy Szanownych Czytelników naszych, aby wysyłając Stypendya Mszalne, zechcieli być także hojnymi dobrodziejami dla misyonarzy.

Redakcya „Echa z Afryki", Kraków, Starowiślna 3.

Kronika literacka.

Polski kalendarz misyjny OO. Trapistów na rok 1897. Cena 30 ct. = 50 fen., z przesyłką 36 ct. = 60 fen. Kalendarz jest ozdobiony wieloma rycinami i zawiera wiele ciekawych artykułów. Zamawiać go można pod adresem: Br. Rustikus Hajduga. Wrocław, Sternstrasse 50, II, lub w drukarni „Kuryera Poznańskiego“ Poznań, św. Marcin 16/17, także i w Ekspedycyi „Echa z Afryki“, Kraków, Starowiślna 3.

Polecamy też następujące wydawnictwa OO. Trapistów na korzyść ich misyj w Południowej Afryce: **Posłaniec** Matki Boskiej Nieustającej Pomocy dla ludu polskiego. Przedpłata roczna 90 ct. = 1·50 m., z przesyłką 1·20 złr. = 2 m. Każdy prenumerator otrzymuje w dodatku bezpłatnie: **Niezapominajki,** pismo miesięczne, poświęcone misyom OO. Trapistów w Poł. Afryce. **Niezapominajki** osobno kosztują z przesyłką 60 ct. = 1 m. rocznie. Adres na zamówienia na oba pisma jak wyżej.